

PRZEWODNIK KATOLICKI



Kierownik:
X. JÓZEF KŁOS w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bratw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracji:
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnoszeniem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem“ 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki“ jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki“ Ausgabe A, ze „Słowem Bożem“ jako „Przewodnik Katolicki“ Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 30 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 7.

Poznań, dnia 14 lutego.

Rok XXI.

„Wojna nie tylko różgą, ale także nauczycielem.“

LIST POSTNY.

EDWARD LIKOWSKI,

z zmiłowania Bożego i św. Stolicy Apostolskiej łaski

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, Legat urodzony, Prałat domowy Jego Świątobliwości i Asystent Tronu Papieskiego.

Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim Wiernym obydwóch Archidiecezyi pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Kochani Dyecezyanie! Zbliżają się dni Wielkiego Postu, dni pokuty ale i dni szczególniejszej łaski Bożej. Zamilkną w kościołach śpiewy radosne, znikną w szatach kościelnych żywsze barwy i odezwie się do nas Zbawiciel, jak niegdyś odezwał się do Apostołów: *»Oto wstępujemy do Jeruzalem, a spełni się wszystko, co napisane jest przez proroki o Synu Człowieczym. Bo będzie wydan poganom i będzie nągawan i ubiczowany i upłwan, a ubiczawszy zabiją go, a dnia trzeciego zmartwychwstanie«.* (Św. Łukasz XVIII, 31—33.)

Przesuną się przed oczyma naszymi one wielkopomne zdarzenia męki i śmierci Jezusowej, i poprowadzą nas niejako na górę Kalwaryjską, aby podźwignąć i pokrzepić znękanę grozą wojny dusze nasze.

Niebywałe bowiem w dziejach świata walki rozpętały się nad całą niemal Europą. Milionowe wojska zmagają się z sobą, krew leje się strumieniami, a łuny pożarne rozpraszają ciemności no-



Najprzewielebniejszy X. Biskup-Nominat dr. Jedzink.

ene. Wystraszona ludność opuszcza swoje siedziby i idzie w dal na niepewne jutro, ku widmu głodu i nędzy. A lubo Pan Bóg w niezgłębionem miłosierdziu Swojem zachował dotąd dyecezye nasze od bezpośrednich skutków wojny, nie możemy być tylko biernymi widzami tych krwawych zapasów. Wszakże nie ma w tych dyecezyach rodziny, któraby nie była wysłała ojców, mężów lub synów na pole walki; nie ma domu, gdzieby już łzy nie płynęły z powodu bohaterskiej śmierci na polu bitwy najdroższej mu istoty. To też gorące współczucie nas ogarnia i pragnienie, aby te ofiary jak najobfitsze przyniosły korzyści także dla dusz waszych, kochani Dyecezyanie, którzyście przy ogniskach domowych pozostali.

Wojnę nazwano słusznie różgą Bożą. Choćby była najsprawiedliwszą, sprowadza tyle

cierpienia i nędzy na ludzkość, że w niej jedynie karę Bożą upatrywać można. Kara spada za winy. A tych win nagromadziło się za dni naszych tyle, że stały się jakby mgłą nieprzejrystą, przesłaniającą ludzkości Boga i wieczność. Widzieli dawno grożące niebezpieczeństwo Namiestnicy Chrystusowi i od dłuższego już czasu przestrzegali ludzkość przed tą duszącą atmosferą, w której się pograżała, nawołując ją, by się odnowiła w Chrystusie, ale słowa ich przebrzmiewały bez echa. Ulatywał duch chrześcijański z pośród narodów, nowożytne pogaństwo z zastraszającą szybkością szerzyć się poczęło po całym świecie. Ludzkość stanęła nad przepaścią. Wyczerpały się łagodne środki miłosierdzia Bożego, więc surowszy środek, wojna, ona różga Boża, ma przywieść społeczeństwo europejskie do upamiętania, ma je odnowić.

Opowiada Ewangelia, że kiedy Chrystus Pan ujrzał Jerozolimę w blasku chwały, ludną i gwarną, zapłakał nad nią, mówiąc: *»Iż gdybyś i ty poznała (Jerozale) i w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zakryte jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni i otoczą cię nieprzyjaciele twoi«*. (Św. Łuk. XIX, 42—43.) Nie poznała ludzkość dni nawiedzenia Bożego, więc teraz cierpi; biada jej, gdyby i teraz zakryte jej być miało, co jest ku pokojowi, to jest zbawieniu jej. Wojna jest bowiem nie tylko różgą, ale zarazem *nauczycielem*. Wsłuchajcie się tylko, kochani Dyecezyanie, w jej głosy, a zrozumiecie, że ona wzywa do poprawy życia, do złożenia nadziei w Bogu, do mężnego znoszenia cierpienia i do gorącej a czynnej miłości bliźniego.

*

*

*

Wojna wzywa nas przede wszystkim do szczerzej poprawy życia. Nowożytne pogaństwo, wdzierające się najrozmaitszymi drogami do społeczeństw chrześcijańskich, wystudiło i wyziębiło serca ludzkie dla zasad i prawideł chrześcijańskich. Duch pogański opanował nieomal wszystkie dziedziny działalności ludzkiej. Z katedr uniwersyteckich odzywał się już niekiedy ateizm; głosiły go bezkarnie uczone rzekomo dzieła, a pisma codzienne niosły ten jad i tę truciznę w szerokie warstwy czytelników. Ono pyszne: *»Nie będę służył«* (Jerem. II, 20), rozlegało się coraz głośniejsze i coraz szerzej. A w ślad za tem zboczeniem umysłu szło zboczenie serca. Falą złowrogą rozlewało się zepsucie moralne wśród świata. Pod pozorem piękna wdarło się do przybytków sztuki, obniżyło poziom literatury powszechnej, a urągając wrodzonemu uczuciu skromności, narzucało bezwstydnym mody płci niewieściej. Zboczenie umysłu i zboczenie serca spowodowało on kult ciała, ono dogadzanie sobie, one zbytki, przekraczające wszelką miarę dozwoloną. W gromadzeniu jak najwięcej pieniędzy upatrywano cel życia, chwałę swoją w poniżaniu bliźniego. Doszło do tego, że w niektórych społeczeństwach już nie wiele rysów nie dostawało do tego obrazu upadku, jaki starożytny świat pogański przedstawiał.

Daremne były wszelkie nawoływania do odwrotu. Wtem jak grom spada wieść o wojnie, powołująca miliony pod oręż. I odrazu ocknęły się umysły ludzkie. W obliczu grozy wojennej znikły jak widma chwiejności w wierze i obojętność względem niej. Zrozumiano, że nie w płytkich mędrkowaniach, lecz w wierze Chrystusowej jest moc dla ducha i źródło pociechy dla serca ludzkiego. W morzu krwi i w potokach łez ludzkich ujrano sprawiedliwą i karzącą rękę Bożą i ukorzone się przed nią. Umilkły namiętności. Tam, gdzie w zapasach strasznych padają tysiące, nie miejsce na wyuzdanie. Ustał kult ciała. Pole walki, uciążliwe marsze, nieprzespane noce, niezaspokojony głód wymagają zaparcia się, którego ludzkość przedtem znać nie chciała. Znika zbytnie przywiązanie do dóbr doczesnych. Widzi człowiek, jak w gruzy walą się domy, jak, gdzie groza wojny przeszła, nawet pieniądź nie nie waży, kawałek chleba za niego kupić nie może — więc mimowoli odrywa od nich serce swoje.

Przedziwnymi drogami prowadzi Bóg człowieka. Z głębi niewiary i z nadużycia dóbr ziemskich wie dzie go dziś przez wojnę na wyżyny, na których Kościół widzieć go pragnął od dawna. Z gruzów i ruin nowego pogaństwa podnosi się nowy rodzaj wielbiący Pana życia i śmierci.

Niech więc te głosy, które przemawiają do nas z pola walki, nie przebrzmiają dla nas bezowocnie; niech będą pobudką do szczerzej i trwalej poprawy życia w myśl upomnienia Proroka Izajasza: *»Szukajcie Pana, póki znalezion być może; wzywajcie go, póki jest blisko. Niech opuści złośnik drogę swoją, a mąż nieprawy myśli swe i niech się nawróci do Pana, a zmiłuje się nad nim, i do Boga naszego, bo hojny jest ku odpuszczeniu«*. (Izajasz, LV, 6—8.)

(Dokończenie nastąpi.)

Proch jesteś!

(Uwagi na dzień Popielcowy.)

Proch jesteś, człowiecze!
I w proch się przemienisz,
Więc czemu to ziemskie
Swe życie tak cenisz?
I czemu się trudzisz
O marność zbytecznie,
Gdy w proch się przemienisz
Tu musisz koniecznie?

Proch jesteś, człowiecze!
I prochem świat cały,
Bogactwa — tytuły —
Błysk sławy i chwały,
Dostojność i piękność
I szczęścia świt złoty...
To wszystko proch marny, —
Prócz duszy i cnoty.

Proch jesteś, człowiecze!
Lecz duch twój nie zginie
W nicości i pyle,
Mgłą się nie rozplynie,
Lecz gdy się lepianka
W grób cichy ułoży,
Dusza nieśmiertelna
Pójdzie przed sąd Boży.

Proch jesteś, człowiecze!
Gdy żyjesz dla ciała,
Lecz prochem nie będziesz,
Gdy dusza twa biała.
Gdy życie twe cnota
Ozdabia jak trzeba.
Nie jesteś już prochem,
Duch żyje dla nieba.

Przepisy postne.

Czas, który rozpoczynamy z środą popielcową, zowie się czasem Wielkiego Postu. Nasi ojcowie nie używali mięsnych potraw przez cały ten czas, a mimo to byli daleko silniejsi i zdrowsi od nas. Za dni naszych jednak oziębłość katolików w zadawaniu sobie umartwień cielesnych tak się stała wielką, a grzechy dobrowolnego łamania postu tak się namnożyły, że Kościół widział się zniewolonym złagodzić dawniejsze przepisy. A mianowicie w tym roku udzielił Ojciec św. wyjątkowo, ze względu na wojnę i na połączone z nią trudności w odżywianiu się, daleko idącą dyspensę, jak widzimy z następującego mandatu postnego naszego Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza:

„Na mocy upoważnienia Stolicy Apostolskiej z dnia 10 sierpnia r. 1914 przysługuje mi władza dyspensowania podczas obecnej wojny od postu i abstynencji we wszystkie dni postne. Ponieważ jednak dzięki Bogu nasze dycezyje bezpośrednio zawieruchą wojenną nie są dotknięte, korzystam z tej władzy tylko częściowo i dyspensuję na czas wojny od postu i abstynencji na *wszystkie* dni Postu Wielkiego z wyjątkiem *Srody popielcowej, wszystkich piątków i ostatnich trzech dni Wielkiego Tygodnia i piątków całego roku*. Kto z tej dyspensy chce korzystać, nie potrzebuje władzy duchownej lub swego proboszcza o osobne pozwolenie prosić, jednakże winien spełnić zwykłe warunki dyspensy. — Kto atoli nie uważa za potrzebne korzystać z tak obszernej dyspensy, lecz sądzi, że w obecnym czasie ciężkiego doświadczenia Bożego wypada nam raczej ćwiczyć się w duchu pokuty i umartwienia, ten niech albo obyczajem przodków naszych cały Wielki Post od mięsnych pokarmów się wstrzymuje, albo stosuje się do zwykłej ostatnich lat dyspensy, w naszych dycezyjach ogłaszanej, wedle której:

1. Wolno używać mleka, masła, sera i jaj we wszystkie dni postne całego roku, z wyjątkiem Wielkiego Piątku.
2. Wolno używać tłuszczu do kraszenia potraw w dni postne, z wyjątkiem ostatnich trzech dni Wielkiego Tygodnia, tym wszystkim, których na masło nie stać i którzy oleju znieść nie mogą lub ciężko pracować muszą.
3. Wolno używać mięsa we Wielkim Poście przy jednym i to głównem posileniu: w poniedziałki, wtorki i czwartki z wyjątkiem Wielkiego Czwartku, w niedziele zaś przy każdym posileniu.

Kto chce używać mięsa w dni powyższe albo w dni wszystkie Wielkiego Postu, z wyjątkiem piątków, Srody popielcowej i ostatnich trzech dni Wielkiego Tygodnia, nie potrzebuje udawać się po dyspensę do swego duszpasterza, lecz winien złożyć jałmużnę stósownie do możliwości na ręce swego proboszcza, lub do skarbonki, która zwłaszcza w miejskich parafiach winna być na ten cel wystawioną z napisem: *Jałmużna postna*, i oprócz tego zmówić pobożnie w dni dyspensowane: jedno *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Marya* i *Chwała Ojcu* i t. d.

4. Wolno używać kilkakrotnie mięsa w soboty całego roku z wyjątkiem sobót wielkopostnych, suchych dni i wigilii, w które ścisły post przypada.
5. Wolno używać kilkakrotnie mięsa w dni krzyżowe.

6. Słabi i chorzy stosować się mogą pod względem postu do przepisów sumiennego lekarza.
7. Mięsa i ryb równocześnie przy jednym jedzeniu używać nie wolno w dni ścisłego postu i w niedziele Wielkiego Postu.
8. Zwolnienie co do używania potraw mięsnych nie zwalnia od ścisłego postu. Dotyczy to osób od 21 skończonego roku do skończonego 60 roku życia.
9. Ilekroć święto uroczyste przypada w dni postu lub abstynencji, na mocy dyspensy Ojca świętego z dnia 2 lipca roku 1911 post i abstynencya w dniu tym się znoszą.

Z powyższego rozporządzenia wynika, że tylko w *środe popielcową, we wszystkie piątki i ostatnie trzy dni Wielkiego Tygodnia* jesteśmy pod *grzechem ciężkim* obowiązani do postu ścisłego i wstrzymania się od potraw mięsnych, zaś we wszystkie inne dni jako to w środy i soboty Wielkiego Postu, w suche dni i wigilie wolno używać mięsa i najeść się do syta, nie narażając się na grzech.

Zaleca jednak Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup, żeby wierni celem uproszenia miłosierdzia Bożego w obecnem ciężkiem doświadczeniu o ile możliwości z ułatwień tych postnych nie korzystali, raczej za przykładem przodków naszych po dawnemu suszyli i się umartwiali.

X.

Kulig w dawnej Polsce.

Karnawał, zapusty, znane u rzymskich pogan pod nazwą bachanalii, to od wieków uprzywilejowana pora wszelkiego rodzaju rozrywek, zabaw, widowisk, maszkar, wesołości i pustoty, zarazem pora sutych i wesołych uczt, godów, kończonych równie suto i mięsno, tak zwanemi w Polsce »ostatnikami« czyli »kusemi dniami«. Ostatni czwartek zapustny zwano »tłustym« od tłustych biesiad, które łakomy, a wytrwały i silny, gdyż nie popsuty żadnymi sztucznymi tłuszczami żołądek żyjących na łonie przyrody ojców naszych wymyślał w przewidywaniu długich dni »Wielkiego postu«.

W dawnej Polsce były zapusty, podobnie jak teraz, główną porą wesel u szlachty, a także porą słynnych »kuligów«. W domach zamożniejszych, pańskich, sprawiano najwięcej »łakomych ochot«, począwszy od tłustego czwartku aż do wstępnej środy, a chwacka młodzież, częstokroć, rozhuławszy się, płaśała i przy posnanych potrawach aż do znużenia, jeśli jaki surowy obserwant gospodarz lub jaki ojciec duchowny nie psuł im wesołej fantazyi.

Początek kuligów sięga wieku XV, a może XIV. Wówczas to niejednokrotnie szlagon, znudzony siedzeniem wśród długich wieczorów zimowych w swym samotnym dworku, zaklął ostatecznie siarczyście, nasunął czapkę na uszy, wdział wilczurę na bary, wsadził na sanie, na wózki, kolaski i wierzchowe konie żonę, córki, synów, czeladź i wszelaką służbę, słowem, co było dorosłego w domu, i dalejże do najbliższego sąsiada, choć tenże ani nie zapraszał nikogo do siebie, ani nie otrzymał poprzednio wiadomości o zamierzonych odwiedzinach. Lecz, że »gość w dom, Bóg w dom«, hasłem było ojców naszych, z rozpromienionem wychodził obliczem do wrót swej sadyby, otwierał na ścieżaj odrzwia izb i pokoiów szlacheckiego gniazda, otwierał szczere serce dla gości i wypróżniał śpichrze, piwnice, lamusy, nie szczędząc jadła i napoju tak ludziom, jak i ich zaprzęgom. Gdy czystem dnem zaświecił

i misy i butle, przyłączał się gospodarz z całą rodziną do wycieczki, by pod dachem drugiego brata-sasiada taką samą pozostawić spiżarnianą pustkę. Tak ciągnęła kawałkato po kilka, kilkanaście nieraz sani z stukiem, hukiem, krzykiem, śpiewem i niezgorszą fantazją od dworku do dworku, od zameczka do zameczka, dopóki nie powróciła do tych, którzy zaczęli objeżdżanie kuligu. Nie brakło przytem tu i owdzie grajka, domorostego skrzypka, porwanego z karczmy lub wyszukanego wśród dwor-

W ostatni wtorek przebierał się zwykle jeden z gości za księdza, wkładał na siebie zamiast komży koszulę, zawieszał na szyję pas zamiast stuli i z stolka w kącie pokoju, niby to z ambony, wygłaszał żartobliwej treści kazanie. A było to już zwykle po skończonych tańcach na pożegnanie zapustu.

Z upadkiem zwyczajów narodowych wyszły i kuligi u nas z mody.

A szkoda...



Kulig.

skiej czeladzi, nie brakło niekiedy żydowskich muzykantów, sprowadzonych z sąsiedniego miasteczka lub domowej kapeli, utrzymywanej kosztem zamożniejszych panów, a wonezas szły żwawo tańce i hulanka, szedł dziarski mazur i skoczny krakowiak. Nie było wprawdzie sal z gazem, elektryką, ani lśniących się w połysku podłóg, ani wykrawywanych z paryskich żurnali strojów i ozdób, ale też nie było i zblazowanych tancerzy, ani udanych i wymuszonych, wyuczonych min i zwrotów w rozmowie. Bawiono się szczerze, ohocho, bawiono się dla samej zabawy.

Z biegiem lat poczęto z góry omawiać, układać programy kuligów, łączyć je z maszkarą, z przebieraniem się całego grona za cudzoziemców, cyganów, żydów, olejarzy, chłopów, dziadów, wreszcie naśladować krakowskie wesela z starostą, starościna, organistą i wiejską kapelą.

Białogłowy i starszyzna w saniach, młódź obok konno wpadali, poprzędzani przez błazna, w pełnym galopie na podwórze i hurmem, z muzyką, okrzykiem i śpiewem tłoczyli się do pokojów, rozpoczynając ohocho zabawę.

One to zbliżały ongi uboższych do zamożniejszych, spajały ściślej węzły sąsiedzkie, one służyły do lepszego poznania się młodzieży z stron bliższych i dalszych.

Dziś pozostała tylko tradycja tej milej, ohocho rozrywki, pozostały opisy, sławiące prozą lub wierszem: »dawne a lepsze czasy naszych praociców«. X. Kitowicz, Wybicki, Słowacki, Malczewski przodują w tej mierze innym pisarzom.

Wierszem, wyjętym z poematu »Marya«, kończymy niniejszą wzmiankę o staropolskim kuligu:

My sobie jedziem kuligiem
I w noc i we dnie
Wesołe, szalone, przednie:
Maska nas kryje — a kto chce wiedzieć,
Skąd my i czyje, to odpowiedzieć
Śmiechem i krzykiem.
Szczera ochota
Otwiera wrota,
By Krakowianki i pielgrzym stary,
Żydzi, cyganki uderzą w pary
Wróżki, dyabli, nie oszusty
W puhary.
Lecim saniami
I lecą z nami
Wrzawa, śmiech pusty
Czy znasz ty polskie zapusty?



W stroju kuligowym:
Hej, do mazura!

Z dziejów Kościoła. NAPOLEON BONAPARTE.

3. Zatarg cesarza z Piusem VII.

Dziwnie zmienna jest natura ludzka. Ten sam naród francuski, który w rewolucyi ścinał każdą wyższą głowę, który nawet króla Ludwika i królową Maryą Antoninę zaprowadził pod topór kata, w kilka lat później Napoleonowi ofiarował godność dziedzicznego monarchy we Francyi. Dnia 23 kwietnia r. 1804 uchwalił senat odnowić cesarstwo dla Napoleona Bonaparte. I tak ów »mały Korsykanin« doszedł do najwyższego stopnia władzy na świecie.

Spełniły się jego marzenia. Jako młody oficer rzekł raz do brata swego:

— Gdybyś wiedział, jakie plany roją mi się w głowie, uważałbyś mnie za szaleńca.

Co jako młody oficer uważał za szaleństwo, to stało się rzeczywistością.

Trzeba przyznać, że jako pierwszy konsul Napoleon Bonaparte w słusznym rozumieniu, iż państwo bez religii ostać się nie może, starał się o pogodzenie Francyi z Kościołem i naprawienie krwawych krzywd, które Kościołowi wyrządziła rewolucya.

Zasiadał wówczas na papieskim tronie Pius VII, wybrany wśród trudnych warunków w Wenecyi, dokąd schronili się kardynałowie, uciekając z Rzymu przed wojskami francuskimi. Jemu to objawił Napoleon chęć zbliżenia się do Kościoła. W tym celu prosił go usilnie o zawarcie tak zwanego konkordatu czyli układu między państwem a Kościołem. Po wielu trudnościach, w których odznaczył się pierwszy minister Piusa VII, kardynał Herkules Consalvi, przyszedł konkordat do skutku w roku 1801. A chociaż nie usuwał on wszystkich krzywd, zadanych Kościołowi przez rewolucyę, to wszakże

jednak zapewniał mu uznanie przez państwo i ochronę praw, deptanych przez rewolucjonistów. Złem było tylko to, że Napoleon dodał samowolnie do konkordatu tak zwane »artykuły organiczne«, które dawały rządowi prawie nieograniczoną władzę nad Kościołem. Rzecz dziwna, że konkordat pomimo niewielkich ustępstw dla Kościoła, znalazł jednak nie mały opór wśród pokolenia wzrosłego w niedowiarstwie. Tak to bywa, jeżeli bezbożność zatrjuje młode pokolenie, i jeżeli rodzina, społeczeń-

stwo, a nawet państwo młodzię wychowuje w bezbożności i w nienawiści do Kościoła: ztraca się wówczas zupełnie poczucie sprawiedliwości.

Wnet wszakże zaczęły się rwać nici łączące Piusa VII z Napoleonem.

A złożyły się na to rozmaite przyczyny.

Wyniesiony na cesarza francuskiego, chciał Bonaparte nadać swojemu cesarstwu religijne uświęcenie. Chodziło mu o to, aby dla uświetnienia swojej koronacji mógł mieć w Paryżu samego Ojca świętego, któryby go namaścił, jak bywało w dawnych wiekach przy koronacji, i włożył mu koronę cesarską na głowę. Papież Pius VII, kierując się nadzieją polepszenia spraw Kościoła i pozyskania możej opieki i życzliwości cesarza, mimo wielu głosów odradzających, udał się osobiście do Paryża. Podróż jego była jakby tryumfalnym pochodem. Już to samo nie podobало się człowiekowi ambitnemu, jakim był Napoleon, że lud z niezwykłymi oznakami czci wita papieża.

Dnia 2 grudnia 1804 r. odbyła się uroczystość koronacyjna w Paryżu wśród wspaniałości i przepychu, jaki opisać trudno.

Papież namaścił cesarza na czole, ramionach i rękach i przepasał go mieczem; następnie poświęcił berło i koronę. W tej chwili jednak, zanim papież, po wręczeniu berła, zdażył mu włożyć na głowę koronę, cesarz szybkim ruchem wyciągnął prawą rękę i sam sobie włożył koronę. Tak samo schwył koronę, przeznaczoną dla cesarzowej, i potrzymawszy ją chwilę nad własną głową, złożył ją potem na głowie małżonki. Czynność zatem papieża, który na to przybył do Paryża, aby cesarstwo koronować, stała się tem samem zbyteczną. Napoleon zaś chciał przez to pokazać, że z niczyich rąk korony nie bierze, lecz sam ją sobie zawdzięcza.

Można sobie wyobrazić, że to położyło pewien cień na dobrą dotąd zgodę między cesarzem a papieżem.

Pius VII zabawił po koronacji całe cztery miesiące w Paryżu, gdzie nieznanie czuwano nad nim, aby śnać za wiele lud nie okazywał mu czci. Do Rzymu mógł się wybrać z powrotem



Papież Pius VII.



Cesarz Napoleon
w stroju koronacyjnym.



Józefina,
żona Napoleona.

wtedy, gdy Napoleon postanowił odbyć podróż koronacyjną do Medyolanu. Ale i w tej podróży ku wielkiemu zmartwieniu cesarza papież uroczyszczył bywał przyjmowany, niż on.

Obrażony tem, że była władza, która więcej dla ludzi miała uroku niż jego, Napoleon postanowił papieża uczynić swoim holdownikiem, tak jak już i królów zamienił w swoich poddanych. Zaczął więc jawnie szukać zaczepki i stawiał papieżowi żądania takie, jakich tenże nie mógł wypełnić. Skoro nie zostały wypełnione, kazał Rzym zająć i po wielu nadużyciach władzy, ogłosił państwo kościelne za część składową cesarstwa francuskiego, a papieżowi wyznaczył roczną płacę. Papież rzucił klątwę na niesprawiedliwego ciemięcę. Napoleon żartował z klątwy; że ten żart nie był szczery, okazuje się stąd, że zakazał rozpowszechniania pisma z klątwą, a nawet ogłosił artykuł, w którym zaprzeczał papieżowi prawa ekskomunikowania cesarza. Ponieważ papież nie chciał uznać nad sobą jego świeckiej władzy, został uwięziony i zawieszony do Francji. A gdy tu znalazł wielkie społeczeństwo, zawieziono go do Savony we Włoszech.

Wówczas Napoleon stał u szczytu powodzenia, cały ład stały ukorzył się przed nim. Tylko papież, lubo w rękach cesarza, nie bał się stawiać oporu i wołał raczej znosić codzienny niedostatek i zniechęcenie, niż przyjąć żołąd, albo dobrowolnie mieszkać w Paryżu. Cesarz bowiem z upragnieniem życzył sobie tego, ażeby przy pomocy papieża opanować całym światem katolickim. Opór papieża sprawił wiele przykrości potężnemu cesarzowi, który kazał podwoić surowość więzienia i groził, że jest dość siły do złożenia papieża ze stolicy. Lecz Pius VII odpowiedział niewzruszony:

— Składam groźby u stóp Ukrzyżowanego i zostawiam zemstę za swoją sprawę Bogu.

Sądząc poludzku, nigdy nie było słabszej nadziei utrzymania wolności Kościoła, jak w tej chwili.

Jednakże w wyrokach Opatrzności inaczej było postanowione. Napoleon powrócił upokorzony z wyprawy do Rosji. Więcej niż kiedy indziej zależało mu teraz na zgodzie z papieżem, który tymczasem śmiertelnie chory, zawleczony został do Fontainebleau we Francji. Cesarz sam udał się do Fontainebleau i zastał Ojca św. głęboko zasmuconego takim stanem Kościoła i gotowego do zgody. Jakoż w roku 1813 przyszła do skutku umowa składająca się z jedenastu artykułów, w której papież pod pewnymi warunkami przyrzekł potwierdzić mianowanych przez rząd biskupów; zastrzegł jednakże wyraźnie, że owe artykuły nim będą ogłoszone, muszą być wprzód poddane pod obrady kolegium kardynałów, jak tego chce ustawa Kościoła, i że powinny być uważane tylko jako podstawa do przyszłego konkordatu. Napoleon tymczasem kazał te artykuły jako rzeczywisty konkordat w całym państwie ogłosić. Ponieważ cesarz nie dotrzymał warunków, a nadto tłumaczono je sobie, jakoby się papież zrzekł państwa kościelnego, gdyż o jego przywróceniu wcale mowy nie było, widział się Pius VII zmuszony do odwołania tych artykułów i ogłosił je za niebyłe i nieważne. Cesarz przeciwnie, bez względu na to, kazał uznawać owe artykuły jako prawo obowiązujące i polecił metropolitom pod surową karą, ażeby potwierdzali biskupów.

Nareszcie nadszedł czas i na cesarza: oręż związkowych państw, o czem napiszemy jeszcze osobno, położył koniec cesarstwu w 1814 r. Pius VII powrócił znowu wśród radości do Rzymu. Z rzadką wspaniałością duszy udzielił potem w państwie swoim

schronienia prawie wszędzie prześladowanym członkom rodziny Bonapartych i żywo się wstawiał u rządu angielskiego o złagodzenie niewoli byłego cesarza, swojego nieprzyjaciela, a w końcu jeńca na wyspie św. Heleny.

Na co zważać należy przy wyborze zawodu dla młodzieży?

II.

Kraj nasz nie posiada dotąd szeroko rozwiniętego *wielkiego przemysłu*. Nie ma tutaj w takiej liczbie fabryk jak np. w zachodnich prowincjach Prus, jak w Saksonii, w Czechach i do niedawna w Belgii. **Rolnictwo** jest u nas głównym źródłem zarobkowania. Na każdą setkę zarobkujących mieszkańców Księstwa przypada 64 osób pracujących w rozmaitych działach rolniczych. To też z młodzieży, opuszczającej szkołę, szuka rokrocznie przeważna część pracy w tym zawodzie, przedstawiającym ze względu na różnorodność zajęć wysoką drabinę o wielu szczeblach. Nie będziemy przechodzić z osobna wszystkich tych stopni; powiemy tylko ogólnie, że w każdej pracy warsztatu rolniczego można znaleźć zadowolenie i względne powodzenie, byle na wyznaczonym stanowisku działało się ze szczerą gorliwością i umiejętnością.

»Każdy człowiek jest kowalem swego szczęścia«, — powiada przysłowie. Ale to szczęście trzeba umieć sobie ukuć. A wprawdy do tego »kucia« trzeba się starać nabyć już za młodu. Gruntownego więc przygotowania potrzeba nie tylko temu, co na wysokim, ale także temu, co na niskim szczeblu rolnictwa szuka chleba. Niedoleństwo czy cielesne, czy umysłowe nie popłaca nigdzie, a może najmniej w rolnictwie.

W rozpatrywaniach naszych będziemy wprawdzie mieli na uwadze głównie zatrudnienie w gospodarstwach włościańskich i przygotowanie do nich, ale wskażemy także na niektóre szczególne działy, stojące z rolnictwem w styczności, a których poznanie zapewnić może dzisiejszej naszej młodzieży pomyślność.

Jak rzemieślnik, mający kilku synów, nie każe wszystkim być szewcami lub krawcami, tak i rolnik-włościanin nie zatrzyma wszystkich dzieci, jakie mu Pan Bóg dał, w domu, tylko upatrzy sobie z pośród synów najstosowniejszego na dziedzica swego mająteczku i tego na dzielnego rolnika wykształcić starać się będzie. Potrzeba tego już dla tego, aby nie rozdrabniać zbyt znacznie gospodarstwa.

Głębokiego zastanowienia potrzeba, zanim się rodzice zgodzą, któremu z synów oddadzą gospodarstwo w posiadanie. Syn ten wiedzieć powinien, jak wielka go, jako właściciela polskiej ziemi, odpowiedzialność czeka. Spuściznę odebraną ma jako drogi skarb uważać, który ma na zawsze w rodzinie, przechodząc z pokolenia na pokolenie, pozostać. Spadkobierca nie ma iść w ślady tych, co to z łakomstwa na talary odziedziczone gospodarstwo z lekkim sercem przefrymarczyli. A było niestety w ostatnich latach wielu takich, co ziemię ojców oddali w ręce takie, z których już do nas nie ma wrócić. Syn, upatrzony na spadkobiercę czy większego, czy mniejszego majątku ziemskiego, musi posiadać wiele zalet, a przede wszystkim nie uważać pracy na roli za ciężar, lecz za miłą obowiązek. Powinien obrany zawód gruntownie poznać, po-

ażnie zapatrywać się na życie ludzkie a w szczególności na piękne powołanie rolnika. Powinien już młodu w domu rodzicielskim nawyknąć do kierowania się zasadami oszczędności.

Jak długo ma syn włościański pod okiem ojca domu pracować, nie będziemy tutaj rozstrzygać. Ważamy jednakże za konieczne, aby młodzieniec, bający przejać po rodzicach spuściznę, poznał inne wzorowo prowadzone gospodarstwa i tam przeszedł ciałą naukę w rozmaitych gałęziach rolnictwa. — w zawodzie tym jest bardzo wiele do nauczenia się. Wobec tak mocno powiększonych potrzeb nasyżych i najróżniejszych ciężarów, musi dziś ziemia znacznie więcej wydawać, niż dawniej. Wydaje też, jak tego mamy dowody, byle się z nią nie obchozono po macoszemu. Wszakże niektórzy gospodarze potroili w ostatnich latach swe dochody z gospodarstwa. Nauczyli się widocznie umiejętnie pracować i uczą się dalej.

Ponieważ każdy rodzaj ziemi wymaga innego obchodzenia się z nim, dla tego winien rolnik już z młodu badać składniki roli, aby do nich później stosować uprawę, mierzwę, rodzaj obsiewu, następstwo plodu. Wielki przewrót w sposobie gospodarzenia sprowadziły sztuczne nawozy i tak samo ulepszone narzędzia rolnicze. Wszystko to trzeba należycie poznać. Wielkie bogactwo leży w łąkach, ale tylko wtenczas, gdy gospodarz umie się z niemi dobrze obchodzić. Jedne trzeba nawadniać, drugie osuszać, te odkwaszać, tamte znów użyźniać i t. p.

A jak obszerna jest nauka o chowie inwentarza i o potrzebie uszlachetniania jego rasy! Jak dokładnie trzeba znać naturę koni, bydła rogatego, trzody chlewnej i drobiu! Zaradni gospodarze wiedzą, jak znacznie można umiejętnym chowem inwentarza powiększyć swe dochody. Z wiedzą o chowie inwentarza łączy się nauka o paszy, o urządzeniu i utrzymywaniu obory, stajni, świwniarni i kurnika, dalej nauka o znaczeniu światła, powietrza, a przede wszystkim czystości w budynkach gospodarczych. Błąd, pochodzący z niedbałości pod jednym lub drugim względem, mści się nieraz srodze i naraża gospodarza na dotkliwe straty. Niezdara rolnik powiada, że go nieszczeście prześladowa, a przecież on je sam przez brak nauki i przorności na siebie sprowadził. Nie ma skutku bez przyczyny.

Samo mechaniczne naśladowanie innych w sposobie gospodarzenia nie starczy. Aby dojść do rozsądnego postępowania, do zastanawiania się nad zagadnieniami codziennie w gospodarstwie rolnem zachodzącemi, do zaciekawienia się, trzeba czytać książki, rozbierające różne działy rolnictwa, i tak samo pouczać się z gazet, przeznaczonych dla rolników. Mamy doskonale prowadzoną gazetę, wychodzącą w Poznaniu, pod nazwą »Poradnik Gospodarski«. Pismo to zawiera wiele rad i wskazówek w różnych sprawach rolniczych, a wszystkie są oparte na poczynionych doświadczeniach. Rolnik, który chce iść za postępowem czasem, powinien już z młodu zacząć pismo to czytać.

Dalszą pobudką dla młodego jak i starszego rolnika, do myślącej zawodowej pracy są gęsto po Księstwie rozsiane Kółka rolnicze. Niestety nie wszyscy gospodarze są ich członkami. Według sprawozdania Patrona nie było przy końcu r. 1913 do Kółek tych jeszcze 8354 włościan zapisanych. Krzywdzą oni samych siebie i młodzież, która się pod ich okiem ma na wzorowych gospodarzy wychować. Jednych wstrzymuje od uczestniczenia w pouczających obradach Kółek tępa zaśniedziałość, drugich

szukanie mądrości w pijackich towarzystwach a innych wreszcie pyszałkowata przemądrzałość. Przestrzegać trzeba młodzież rolniczą przed naśladowaniem takich przykładów. Z ukończonym 18 rokiem życia powinien każdy młodzieniec, który się poświęca zawodowi rolniczemu, zapisać się do Kółka i zebrania jego pilnie zwiedzać.

Zapobiegliwy włościanin, chcący nie tylko utrzymać odziedziczony majątek, ale go jeszcze powiększyć, nie poprzestaje na dorobku ze sprzedanego zboża, obopowizn i z inwentarza, lecz szuka innych jeszcze źródeł dochodu. Jednem z nich to sadownictwo. Ale i tu potrzeba nauki, której za młodu nabyć się należy. Młodzieniec poświęcający się rolnictwu wiedzieć powinien, jak się urządza sad, jak się szczepi i wogóle uszlachetnia drzewa, jakie gatunki drzew owocowych najlepiej się udają na ziemi, przeznaczonej na sad. Nauka sporządzania smacznych i orzeźwiających napoi z owoców także jeszcze u nas mało rozpowszechniona. — Z sadownictwem połączone jest ściśle ogrodnictwo, które umiejętnie prowadzone, także przysporzyć może gospodarzowi dochodu, i to mianowicie z warzyw.

Dziwna rzecz, iż kiedyś w Polsce bardzo rozpowszechnione pszczelarstwo, bartnictwo zwane, w ostatnich dziesiątkach lat mniej jest u nas pielęgnowane. Przyczyny tego zaniku szukać trzeba w braku przygotowania młodzieży do tego wdzięcznego zajęcia. I pod tym względem winna u nas nastąpić zmiana na lepsze.

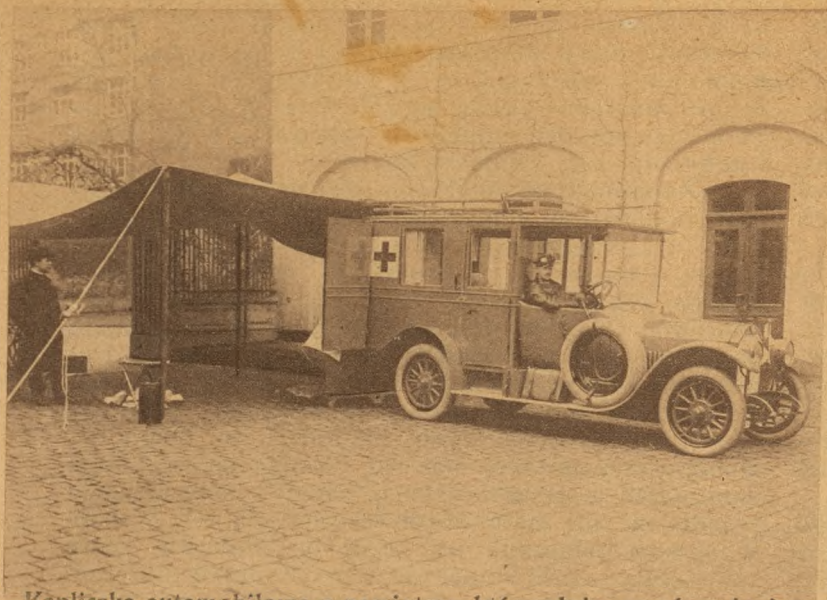
Praktykę w poszczególnych działach gospodarstwa rolnego posilkować powinna nauka, urządzona w porze zimowej w godzinach wieczornych w tak nazwanych szkołach uzupełniających dla młodzieży wiejskiej. Szkół takich istnieje dotąd w Księstwie 617. Nie ma przymusu odwiedzania ich; ale naukę czerpać trzeba, gdzie tylko sposobność się nadarzy. Światlejszą młodzież należy posyłać na kursa zimowe do szkół rolniczych, których mamy dotąd w Księstwie 6, i to w następujących miastach: w Chodzieży, Inowrocławiu, Międzychodzie, Nowym Tomysku, Trzciance i Wschowie.

Kształcąc działa też na młodzież rolniczą zwiedzanie dobrze prowadzonych gospodarstw i folwarków. Połączone z tem objaśnienia zagrzeją młodzież do dalszej gorliwej nauki. Takim samym pożytecznym środkiem są wystawy rolnicze, urządzone przez Kółka rolnicze. Rozpatrując się tam w okazach inwentarza żywego, w machinach rolniczych i we wyborowych nasionach i innych płodach ziemnych, nabiera widz przekonania o ogromie potrzebnej rolnikowi wiedzy.

Z dawnym partactwem trzeba rozbrat uczynić. Prócz dobrych chęci potrzeba do tego sumiennego przygotowania, które rozebrać powinno się także na zdolność czynienia zapisków gospodarskich, odnoszących się np. do wysiewu, sprzętu, zakupna, sprzedaży, a więc i dochodu i rozchodu. Podwalinę do tego rodzaju obowiązku dać musi dom rodzicielski, ucząc dzieci już w czasie, gdy szkołę odwiedzają, polskiego pisania. Pamięć ludzka zawodna, a w gospodarstwie jest tak wiele do spamiętania!

Rolnictwo jest doskonałym warsztatem pracy i dochodów z tak miłym zawodem, ale je trzeba wszechstronnie poznać i ukochać.

W końcu wspomnieć nam jeszcze wypada o tak zwanym przemyśle rolniczym, do którego się zalicza mleczarstwo, orzelnictwo, mączkarstwo, cukrownictwo. I tym działom powinna się część młodzieży wiejskiej poświęcić i do nich stopniowo przygotować.



Kapliczka automobilowa z namiotem, który służy za schronienie w razie niepogody.



Ołtarz w automobilu.

Nasze obrazki.

Kapliczka automobilowa.

Staraniem X. Arcybiskupa kolońskiego, Kardynała Harimana, duchowieństwo archidiecezyi kolońskiej własnym kosztem wystawiło kapliczkę automobilową, znajdującą się już obecnie poza frontem bojowym na zachodnim polu walki. Nabożeństwo w kapliczce tej odprawia proboszcz koloński, X. hrabia Spee, były oficer pruski. Kapliczka składa się z dwóch części: Z automobilu, który służy za schronienie dla księdza, i namiotu, umieszczonego w tylnej części samochodu. (Zob. obrazek 1.) Namiot ten służy za schronienie dla księdza, odprawiającego nabożeństwo na wypadek deszczu. Ołtarz wbudowany jest w tylnej części automobilu. (Zob. obrazek 2.) Dwoje drzwi tworzą skrzydła ołtarza. Na budowę podobnej kapliczki dla wschodniego pola walki zbiera się podobno także składki.



Dr. Bilinski, były austriacko-węgierski minister skarbu.

wizerunkiem Matki Boskiej. Kościół ten z otaczającymi go kolonadami podobny jest do słynnego kościoła pątniczego w Św. Lipce na pograniczu mazurskim. Do kościoła krosowskiego przylega zakład dla wysłużonych księży.

Teraźniejszy kościół krosowski poświęcony został w r. 1720 przez ówczesnego warmińskiego Księcia-Biskupa Teodora Andrzeja Potockiego. W wielkim ołtarzu tego kościoła królują wśród aniołów figurka cudowna Matki Boskiej w koronie z Dzieciątkiem Jezus w koronie. Kościół przed kilku laty został artystycznie wymalowany. Latową porą kościół krosowski jest celem licznych pielgrzymek, czyli »ofiars« z Warmii.

Legenda o powstaniu miejsca pątniczego opowiada o dzieciach, bawiących się nad Drwęcą. Znalazły na pniaku w rzece alabastrową figurkę Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus. Przyniosły figurkę do domu, a matka zamknęła ją w skrzyni. Na drugi dzień

figurka znalazła się na dawnym miejscu. Cud ten powtórzył się kilkakrotnie. Nawet z kościoła orneckiego, dokąd w uroczystej procesji ją przeniesiono, figurka się wróciła na pniak w rzece. Dano więc rzece inne łożysko i pobudowano tu kaplicę, później kościół.

Przy kościele krosowskim przez lat przeszło czterdzieści działał świątobliwy X. Bernard Graw, przez lud Grawkiem nazywany. Urodził się r. 1767 w Orniecie i umarł roku 1848 w Krosach.

(Dalszy ciąg »Nasze obrazki« w Dodatku.)

Dodatek.



Kościół pątniczny w Krosach na Warmii. U góry na prawo fot. kościół po zbombardowaniu. Po lewej stronie świątobliwy X. Graw.

Dr. Biliński, wspólny minister skarbu Austro-Węgier, ustąpił niedawno z stanowiska swego, na którym wielkie położył zasługi około uzdrowienia finansów państwowych. — Widać stąd, że i Polak umie trudnym sprostać zadaniom.

Kościół pątniczny w Krosach na Warmii.

W pobliżu miasteczka Ornety na Warmii malowniczo wznosi się w Krosach kościół z cudownym

Podobiznę Jego Świątobliwości Ojca św. Benedykta XV i Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza dr. Likowskiego

przesyłamy w dzisiejszym numerze „Przewodnika Katolickiego“ Szanownym Czytelnikom jako premię i dodatek nadzwyczajny.

Przepraszamy Szanownych Abonentów bardzo, że dopiero teraz się wywiązujemy z przyrzeczenia danego przed kilku tygodniami; prosimy wybaczyć zwłokę w przesyłce dawnej, a może z niecierpliwością oczekiwanego podarku. Dla uniewinnienia swego zwracamy uwagę na utrudnioną w obecnych warunkach komunikację kolejową, która uniemożliwiła sprowadzenie papieru potrzebnego do obrazków. I „Przewodnik“ dla tego nieraz w szczuplejszej ukazał się szacie, co prosimy również uniewinnić. Pozatem i zmiany w drukarni, spowodowane wojną, utrudniły nie mało wydanie premii w właściwym terminie.

Sądźmy, że premie tegoroczne będą dla Szanownych Czytelników naszych pamiątką równie przyjemną jak dawniejsze, a może nawet jeszcze większą sprawią radość Szanownym Abonentom, bo wzbogacą domy ich w obrazy piękne, przedstawiające osoby, sercu katolickiemu i polskiemu tak drogie.

Jego Świątobliwość papież Benedykt XV, który jako gość do Was zawitał, dowiódł w tym krótkim okresie panowania swego z wyżyn Watykanu, że w piersi jego bije serce prawdziwie ojcowskie, obejmujące miłością wielką, Chrystusową pieczy jego oddanej oweczarnię. Jak serdecznie nawoływał panujących, by zaprzestali krwawych walk, jak serdecznie się zajął losem biednych jeńców. I o naszej biednej, klęską wojenną dotkniętej Polsce, nie zapomniał; z skatupy swej prywatnej ofiarował 10,000 lirów na bezdomnych braci galicyjskich. Zaprawdę, »dobry ten pasterz«, zasługuje na cześć naszą i przywiązanie serdeczne.

Na podobiznie drugiej widzicie postać Wam znaną, z dziejami Kościoła naszego złączoną ofiarną, długoletnią pracą. To nowy nasz Arcypasterz, X. dr. Likowski, który objął przed kilku miesiącami osieroconą stolicę prymasowską archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Redakcja „Przewodnika Katolickiego“.

(Ciąg dalszy »Nasze obrazki«.)

Lud uważał X. Grawa za świętego i zewsząd spieszył do Krosów, by odbyć spowiedź jeneralną u swego ulubionego Grawka. I z poza granic Warmii, nawet z Polski, wierni przybywali na spowiedź jeneralną do Krosów. Pewien uczony historyk nazwał księdza Grawa warmińskim proboszczem Vianney. Ksiądz Vianney, proboszcz w Ars we Francyi, podobnej zażywał sławy jako święty spowiednik. Obaj spowiednicy w sumieniach penitentów czytali jak w otwartej księdze.

Pobożność, pokora, słodycz, szczodroblowość księdza Grawa były zadziwiające. Kiedy zbliżał się jego złoty jubileusz kapłański, współbracia jego tylko podstępem uzyskali fotografię, podług której pewnemu malarzowi w Elblągu kazali wymalować portret. Deputacya kapłanów w dzień jubileuszowy wręczyła mu obraz, z czego sędziwy kapłan bardzo się ucieszył. Na pytanie, kogo ten obraz przedstawia, odrzekł ksiądz Graw, że to przecież św. Alfons Liguori. Podobieństwo jest rzeczywiście wielkie. Pozostawiano więc czeigodnego starca w tem mniemaniu i zawieszono portret jako rzekomy obraz św. Alfonsa w refektarzu zakładu dla księży-emerytów.

Tutaj portret pozostał aż do dnia 31 sierpnia roku 1914. Krótko przedtem wojsko rosyjskie dotarło aż do Krosów i obozowało w lasach okolicznych. W poniedziałek dnia 31 sierpnia Moskale podpalili obszerne obory i stodoły, należące do zakładu dla emerytów, biorąc je podobno za królewską własność, bo księży na miejscu nie było. Podpalili i starożytny zakład, który całkiem spłonął z wszystką zawartością, także i z portretem księdza Grawa. Żeby nie kilka miesięcy temu wykonane było fotograficzne zdjęcie portretu, nie byłoby już żadnej podobizny świątobliwego kapłana. A lud dotychczas zapomnieć go nie może, opowiadając sobie, że na jego mogile i zimą kwitnie krzak róży, że ciało zostało w ziemi niezniesione, że zostanie odkopane i wtenczas ksiądz Graw doczeka się kanonizacyi.

Po podpaleniu miejscowości Krosy zawrzała potyczka licznych wojsk rosyjskich z nielicznymi posiłkami niemieckimi.

Moskale strzelali karabinami maszynowymi z obu wież. Artylerya niemiecka więc posłała swoje pociski do Krosów, stąd popaliły się wieże i dach kościoła. Wnętrze zostało nieknuite.

„Dziado“ Józef.

Powiadka bułgarska. Przekład G. P.

(Dokończenie.)

Nastąpiły znów dni jednostajne wiecznej ciemności dla starca, a jedynym jasnym promykiem było dla niego wspomnienie bułgarskiego baszy. Zdawało się biedakowi, że na chwilę wzrok znów odzyskał i zrozumiał teraz, że nie było już Turków w kraju. Zresztą wszystko było po dawnemu, słyshał znów tych samych wieśniaków spierających się w karczmie, życie płynęło dalej pełne trosk i utrapień, nie brał już w niem udziału i obojętnie też przechodziło obok niego. Jedyna wszakże radość rozjaśniała mu tę noc ciemności, to jest pewność, że Bułgarya jest wolna, więc też nie pojmował, iż mimo tego ludzie zatruwali sobie życie prześladowaniem się i wzajemną nienawiścią.

I »dziado« siadywał zadumany w cieniu starych dębów, przysłuchując się szumowi fal Iskaru, który zdawał się przynosić rozmaite wieści ze stron dalekich...

Czas uchodził. Na święta wielkanocne zjawił się we wiosce żołnierz, który przybył do ojców za urlopem.

— Czy jest w mundurze? — pytał dziadzio, a głos jego drżał wzruszeniem.

— Tak jest, — odpowiedziano.

— I szablę ma a boku?

— Wkrótce posłyszysz »dziado« Józefie po-
brzękiwanie jego szabelki.

»Dziado« pobiegł natychmiast do sąsiada Mi-
kołaja:

— Gdzie jest syn twój, wojownik? — zapytał. —
Chciałbym go też chętnie zobaczyć.

Mikołaj ukontentowany przywołał syna, a stary
poznał go po brzęku szabli, uderzającej o kamienne
płyty.

— Mamy więc teraz wojsko bułgarskie! — za-
wołał, i dwie lzy radości potoczyły się po ogorzałym
obliczu starca.

— Mamy wojsko i wodzów i miłościwie panu-
jącego nam króla, — potwierdził dumnie żołnierz.

— A czy nie przybędzie też tu kiedy?...

— Kto, król?...

I żołnierz wraz z ojcem śmiali się ze starego
»dziado«.

Ten zaś rozpytywał jeszcze długo o stolicę
kraju, o pałac królewski w Zofii, o broń i wojsko
bułgarskie i słysząc to wszystko, co opowiadał
młody wojskowy, zdało mu się, że w głębi jego
duszy wschodzi słońce oświecające rodzinne łany
i wierzchołki gór, na których unoszą się orły i świat
pełen cudów...

— Ach, gdybym mógł widzieć!... — jęknął
starzec z boleścią.

Wypadki polityczne, które do głębi wstrząsnęły
Bułgarią, minęły bez echa w cichej wioszczynie.
Dzienniki nie dochodziły do ubogich chat wieśni-
czych, a nawet w tym razie nie miałyby czytelników,
nie było bowiem nauczyciela ani szkoły, gdzieby
działka wiejska mogła się uczyć czytania. Zima
z śnieżnymi zaspami i błotem odcinała na kilka
miesięcy strony te od reszty świata, nawet o wojnie
z Serbią, w której padł jedyny żołnierz z wioski,
syn Mikołaja, głuche tylko i niepewne dochodziły
wieści.

Życie »dziada« Józefa wlokło się też w nie-
zmaconej ciszy i on sam zapadał coraz więcej w ów
stan graniczący z zupełnym niedołęstwem. Całymi
dniami siadywał na wzgórzu w pobliżu Iskara, przy-
słuchując się szumowi rzeki. Raz tylko jeszcze
ocknęła się myśl jego jakoby z letargu, gdy wieść
się rozeszła, że w dolinie Iskara rozpoczynają bu-
dowę kolei żelaznej.

Przypominał sobie, jak kiedyś w młodszych
swych latach słyszał, że inżynierowie francuscy za-
mierzały przeprowadzić przez górzystą tę okolicę
kolej żelazną, porzucili jednakże to przedsięwzięcie
z powodu, że byłoby pochłonięto miliony.

Więc teraz Bułgarzy przystępują do tak tru-
dnego dzieła, bijąc drogę przez strome skały, gdzie
zaledwie dzika koza przedostać się zdoła!...

Gdy jednakże zaczęto robotę około nasypów
i zdumiony starzec dowiedział się, że przedsięwzię-
ciem tem kierują inżynierowie bułgarscy i że nie
szczędzono kroci, by dzieło doprowadzić do skutku,
dusza starca zapłonęła radością i dumą.

Odtąd siadywał zwykle na skale oddalonej
o kilkanaście metrów od swej zagrody i przysłu-
chiwał się łoskotowi rozsadzanych skał i warczeniu
narzędzi przy równaniu ziemi. Nakoniec kolej że-
lazna stanęła i pierwszy świst parowozu rozlegając
się echem w cichej dolinie, napłynął niezwykłą ucie-
chą serce »dziado« Józefa.

Gdy czas nadejścia pociągu się zbliżał, biegł
niby młodzieniec, aby przyglądać się przejeżdżają-
cym wagonom. Podróżni wychyleni oknami, którzy
podziwiali z zachwytem malowniczą dolinę prze-

rzniętą Iskarem, spostrzegali nieraz z zdziwieniem
starca, stojącego na pobliskiej skale i dającego
czapką znaki powitania, a wieśniacy przywykli już
do tego widoku, mówili z politowaniem:

— Patrzajcie no, »dziado« Józef przygląda się...

On tymczasem nie widząc nigdy w życiu po-
ciągu, wyobrażał sobie, że jest to smok skrzydlaty,
wyrzucający ogień z paszczy, który dysząc i wyjąc
przebiega z błyskawiczną szybkością góry i doliny,
obwieszczając wielkość i sławę ojczyzny.

Konduktor, widząc zwykle o tej samej godzinie
starca witającego czapką nadchodzący pociąg, pytał
niekiedy wieśniaków, stanawszy na stacyi:

— Czy to waryat jaki, co stoi na wzgórzu
i powiewa czapką, ile razy przejeżdżamy?

— O nie, — odpowiadali oni, — to »dziado«
Józef niewidomy przygląda się pociągowi...

Pewnego wieczoru wszakże nie powrócił do
chaty. Wczesnym rankiem syn poszedł prosto na
wzgórze, aby szukać ojca w obawie, że przydarzyło
mu się jakie nieszczęście. Znalazł go bez życia
z czapką w martwej dłoni — »dziado« zmarł, wita-
jąc wolną ojczyznę!...



Ze świata katolickiego.



Niedzielne nabożeństwo błagalne o pokój

odbyło się w Rzymie z udziałem samego Ojca św. W nie-
działę po południu papież udał się do bazyliki św. Piotra, gdzie
czekało nań już przeszło 30 tysięcy osób. Oprócz dostojników
kościelnych, zasiadli przed ołtarzem przedstawiciele szlachty
rzymskiej oraz przedstawiciele mocarstw, a mianowicie Austro-
Węgier i Hiszpanii, Prus i Bawarii, Rosyi i Belgii, Anglii i Sta-
nów Ameryki Południowej. Podczas odczytywania modlitwy
Ojciec św. klęczał, a gdy odczytywano ustęp błagający Boga
o zesłanie pokoju na ludy, podniósł się i wzniosł w górę
obie ręce błagalnie.



Z dyecezyi.



— Po powrocie z kuracyi w Meranie zmarł 30 stycznia
w 32 roku życia u krewnych swoich w Rawiczu ś. p. X.
Wincenty Jabczyński, wikaryusz pszczewski. — W czwartek,
dnia 4 lutego, rozstał się z tym światem ś. p. X. Józef Kozłowicz,
proboszcz w Kretkowie. Zmarły liczył lat 44, a 15 lat kapłań-
stwa; w parafii kretkowskiej pracował jako proboszcz od 1908 r. —
Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie!



Wiadomości bieżące.



Komitet niesienia pomocy Królestwu Polskiemu

utworzył się już i wydał odezwę, którą dla braku miejsca od-
kładamy do przyszłego numeru. Prezesem jego jest nasz
Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz Likowski. Komitet ten jest
filją krajową głównego międzynarodowego komitetu, w którego
skład wchodzi, oprócz naszego Arcybiskupa, Ksiądz-Biskup
krakowski Sapieha, ambasadorowie amerykańscy i hiszpańscy
w Berlinie i Wiedniu, oraz znany z dobroczynności obywatel
amerykański Schiff w Nowym Jorku. Na Rzeszę niemiecką
utworzony został w sobotę osobny komitet krajowy, który również
zbierać będzie składki na ulżenie nędzy w Królestwie Polskiem.

Sejm pruski

zebrał się we wtorek, dnia 9 b. m., na obrady. Minister
skarbu dr. Lentz przedstawił w dłuższym przemówieniu obecne
położenie ekonomiczne Prus i sprawę żywienia kraju. Ze
względu na wojnę, postanowiono też nie omawiać różnych dra-
żliwych spraw w pełnej izbie, ale tylko w ściślejsem gronie
posłów czyli komisji, która liczyć będzie 28 członków. Bliższe
szczegóły będziemy mogli podać dopiero w przyszłym numerze.

Stracenie morderców austriackiego następcy tronu i jego małżonki

nastąpiło w zeszłą środę w Serajewie. Zasadzeni na śmierć Cabrinowicz, Jovanowicz i Ilicz zostali powieszani. Czwarty spiskowiec, Princip, z powodu młodego wieku skazany został na 20 lat domu karnego.

Wojna.

Od Niemna aż do Włocławka

roziega się obecnie północna część widowni wojennej na wschodzie, bo wojska rosyjskie, usiłując oskrzydlić armię niemiecką, wydłużyły front ten aż po rzekę Niemen, a równocześnie parły na zachód w Północnem Królestwie w okolicy Lipna, Sierpca i Włocławka. Jak donosi naczelną komenda niemiecka, ataki rosyjskie nie odniosły skutku, a niejednokrotnie nawet kończyły się porażkami.

W środkowej części wschodniego frontu

walka staje się coraz gwałtowniejszą i krwawszą. O jedną zniszczoną osadę, o kawałek wysuniętego rowu toczy się tam bój całymi dniami, a gdy jedna strona zaprzestanie walki, to druga ją podejmuje choć w nocy. Widownią takich zacieklej bitew były tutaj miejscowości Humin, Wola Szydłowiecka, okolicie Borzymowa, Bolimowa i Witkowic, gdzie wojska niemieckie zrobiły pewne postępy, których im ze strony rosyjskiej zaprzeczają.

W południowej części wschodniego frontu

aż do Karpat były częściowo tylko walki artyleryjskie, natomiast w samych Karpatach występowały do boju wszystkie rodzaje broni. Tutaj walczyły wojska niemieckie obok austriackich i poczyniły postępy w okolicy przełęczy Uszoku, podczas gdy Rosyanie parli na przełęcze Dukli, Lupkowa i Wyszkowa.

Na zachodnim froncie

toczyły się, oprócz walk na działą, które zwłaszcza w północnej części były szczególnie gwałtowne, tylko walki miejscowe. Były one gdzieś tam bardzo krwawe jak pod Perthes, Massiges a także pod la Bassée. Pod Massiges odnieśli Niemcy znaczne korzyści, przyczem zabrali kilkuset jeńców z oficerami, natomiast pod la Bassée wdarli się Francuzi do niemieckich rowów strzeleckich, ale ich częściowo wyparto. Po zatem zasługują na uwagę walki we Wogezach, gdzie po stronie niemieckiej występowały oddziały na nartach i miały przewagę nad francuskimi strzelcami alpejskimi.

Na morzu zaostrza się walka,

ponieważ zarząd marynarki niemieckiej ogłosił morza dokoła Anglii jako terytorium wojenne i zapowiedział, że napotymane tamże angielskie lub francuskie statki handlowe będą niszczone, przyczem nie zawsze będzie można ocalić załogi, a statki państw neutralnych również narażone będą na niebezpieczeństwo. Anglii ze swej strony ogłosili, że wszystkie przystanie morskie w Anglii uważać należy jako utwierdzone. Chcą oni przez to państwa neutralne podburzyć przeciwko Niemcom, gdyż obwieszczenie niemieckie uniemożliwia żeglugę owych państw na morzach do koła Anglii.

W celu zapobieżenia brakowi żywności

zamierza rząd niemiecki wydać jeszcze dalsze zarządzenia przymusowe co do ograniczenia liczby bydła oraz podziału chleba. Gminom dano też prawo obłożenia aresztem zapasów maki po nad pół centnara.

Poradnik prawny.

K. w O. Jeżeli żona sama zamówiła surdut dla męża, możnaby ją skarżyć, jeżeli zaś uczyniła to z polecenia i w zastępstwie męża, to tylko jego. Ponieważ on na wojnie, to będzie trudno. Jeżeli chodzi tylko o upór i złą wolę, to skarż Pan jego, zastąpionego przez żonę; może sąd wyda wyrok. To zależy od wolnego uznania sądu.

F. W. w D. Udać się Pan do komisarsza w Ł., Pana objaśni. — Tu nie można znać miejscowych rozporządzeń. — Na swym gruncie można stawiać płoty, byle nie wchodziły w obcy grunt lub drogi komunikacyjne.

J. M. w O. Jeżeli mąż był ubezpieczony w kasie chorych i jeżeli dziecko urodziło się 23. 9. 1914, to należy się tylko 6,50 mk. (13 dni) za karmienie dziecka.

M. B. w Cz. Zapomogi pógowej tu dostać nie można, jeżeli mężowie nie byli ubezpieczeni w jakiejś kasie chorych. — We Westfalii

jest co innego. Tam ze znaczkami ubezpieczeniowymi opłaca się razem kasy chorych, więc uzyskanie zapomogi pógowej możliwe. — W Poznaniu istnieje Towarz. premiowania wiernych sług (Verein zur Prämierung treuer weiblicher Dienstboten), lecz ogranicza się tylko na sam Poznań. Osób z po za Poznania nie przyjmuje się do Towarz. Składka wynosi 4 mk. rocznie. Język urzędowy niemiecki, więc i korespondencyja także sama. — Rendantem jest kupiec Julius Asch, ul. Wittelsbachów 9.

B. W. Widoków na uzyskanie renty inwalidzkiej niema. Zachodzi tylko niemoce (inwalidztwo) zawodowa, a nie ogólna. — Co do świadectwa, to rzecz obojętna, który lekarz je wystawi. — Obecny czas nie przeszkadza w staraniu się o rentę. — Zmusić Pana nie mogą do jakiegś niestosownej pracy; mogą tylko odmówić renty, pozostawiając do woli wyszukanie stosownego zatrudnienia.

I. S. w Cz. Starania o wsparcie nie odniosą skutku. Utrzymanie albo wymiar musi dać synowa. Ona też niech się zwróci z prośbą do sądu ziemskiego o przyspieszenie śledztwa. Po ukończeniu śledztwa musi stowarzyszenie ogniowe wypłacić odszkodowanie. — Synowa musi dać wymiar albo odszkodowanie pieniężne.

G. W. z O. Pisać można do Komendy V. korpusu w Poznaniu (An das stellvertretende Kommando des V. Armee-corps in Posen), ale trzeba podać dokładnie, przy którym pułku i kompanii mąż się znajduje. O formę nie chodzi tylko o treść, aby była zrozumiała.

M. K. w R. Tak, ten podatek trzeba zapłacić, to nie państwowy tylko komunalny; od tego podatku mąż nie jest zwolnionym wskutek powołania do wojska.

W ostatniej chwili

donosi nam urząd pocztowy, iż tym wszystkim, którzy »Przewodnika« odbierają z pocztą, z powodu nawału pracy, pocztą tym razem nie doręczy im naszej premii, lecz dopiero z przyszłym numerem. Odbiorą więc premię wszyscy ci, których »Przewodnik« dochodzi w paczkach oraz pod opaską.

Składki.

Na braci naszych dotkniętych klęską wojny.

Za pośrednictwem Klary Kwiatkowskiej zebrane w Gościszynie: Elżbieta Nowakowska 1 m. H. Nowakowska 1 m. Klara Kwiatkowska 1 m. Maryanna Lisiecka 1 m. R. Lisiecka 20 f. J. Murski 75 f. Tybiszewski 1 m. Pelagia Pośluszna 1 m. J. Zacholski 2 m. Jan Lewandowski 1 m. Teresa Chylińska 1 m. Pawłowscy 1 m. Jan Konowski 50 f. H. Przybylska 1 m. W. Imbierowicz 50 f. K. Łojewski 50 f. St. Łojewska 1 m. Owieczka 50 f. Elżbieta Jankowska 50 f. M. Czerniejewska 20 f. M. Szczelińska 50 f. R. Janke 50 f. Smaruj 1 m. M. Kubisz 1 m. M. Kalamejka 1 m. J. Pawełczak 30 f. Tobil 20 f. Cegiel 1 m. Sobczak 1,50 m. Kończal 1 m. K. Owczarzak 25 f. St. Owczarzak 30 fen. Wojciechowska 1 m. Razem 26,20 mk. H. Schmidt z Poznania 2 m. St. Baraniak 3 m. i J. Grzegorowska z Kórnika 3 m. N. N. z Poznania 2 m. J. Kaczmarek z Karczowa 1 m. Z gminy i Dom. Głuszyna złożyli: Zygarłowski 1 m. Tomeczak 50 f. Wolniewicz 25 f. Michałka 1 m. Wojciechowska 50 f. Dudziński 5 m. Walkowiak 1 m. Głębowski 25 f. Kaczmarek 2 m. Banecki 1 m. Majszak 1 m. J. Szaroleta 30 f. Reszka 20 f. Grześkowiak wdowa 1 m. Szaroleta 3 m. M. Mizera 2 m. Mizera 1 m. Limański 1 m. Styziński 2 m. Grześkowiak 6 m. Mizera 10 m. Jabłoński 2 m. Remlein 1 m. Szymkowiak 2 m. Twsz 50 f. Olejniczak 20 f. Moryson 50 f. Nowak 5 m. Chołysz 20 f. Kaczmarek II 50 f. Górka 1 m. Zięba 2 m. Sieński 10 m. Tomaszewski 2 m. Błażejowski 50 f. Łowiński 50 f. Latusek 50 f. Kowalski 50 f. Goliński 50 f. Mastalerz 10 f. Rybarczyk 50 f. Musielak 30 f. Korez 50 f. Waleczak 30 f. Kmiecicki 50 f. Skowroński 1 m. Szudrowicz 1 m. Siuda 50 f. Waleczak 50 f. Mikołajczak 25 f. Kijok 25 f. Ciechacki 50 f. Mikołajczak II 1 m. Łaganowski 50 f. Korez 50 f. Wroniecka 1 m. Burchatka 25 f. Rysman 30 f. Mroczyński 25 f. Bogajewicz 4 m. Moneczyński 1 m. Razem 84,40 m.

Zielński z Piły 10 m. Za pośrednictwem M. Olszewskiej z Wimsdorfu od kilku osób 36 m. Z Wągrowieckiego (Dąbrowskie Huby): Okoniewski 5 m. N. N. 2 m. Mnichowski 2 m. Kaczor 1 m. Proch 1,50 m. Woźny 1 m. J. J. M. Goźdz z Grohn-Vegesack (Bremena) 10 m. K. Stojaczek z Mrocy 16,05 m. J. Waśko od 3 osób z Altersheim (Wieleń) 10 m. Maliszewski z Oranienburga 5 m. N. N. Tarchały 5 m. Kordziński z Strzałkowa 5 m. Wdowa Widlarska z Solingen 3 m. A. K. 10 m. N. N. z Poznania 5 m.

Składka w kościele Dominikańskim w niedzielę, d. 31 stycznia, 739 m. Za pośrednictwem Józefa Sosnińskiego wpłynęło od mieszkańców Sulmierzy 454 m.

Za pośrednictwem Cecylii Pawlak z Zimnejwody i Głoginia pod Borkiem: Niemczyk 20 m. Krawiec 3 m. Hr. Mycielski 60 m. Schmidt 5 m. Twardowska 3 m. Cieluchowa i Otworowska po 1 m. N. N. 4 m. Szczepaniak 30 f. Nowakowska 50 fen. Kubiak 50 fen. Woźniak 45 f. Krawczyk 20 f. Szczepaniak 50 f. Urbanak 20 f. Kubicka 50 f. Twardowska 1 m. Grobelny 55 f. Jastrzębska 30 f. Kryś 30 f. Kycia 1 m. Kasprzak 50 f. Molczyk 50 f. Fornalczyk 50 f. Urbanak 50 f. Waleczak 30 f. Janiak 50 f. Grobelna 50 f. Andrzejczak 30 f. Dworniczak 30 f. Woźniak 20 f. Kubiak 20 f. Jernaś 50 f. Gruchot 1 m. Stanisławski 1 m. Mazur 2 m. Niedbała 1 m. Gruchot 50 f. Nowak 1 m. Musielak 30 f. Talarczyk 5 m. N. N. 30 f. N. N. 1 m. Kycia 50 f. Juskowiak 50 f. Pieszala 30 f. Łuczak 50 f. Matecka 50 f. Pieszala 20 f. Piotrowska 1 m. N. N. 1,05 m. Wętkowska 2 m. Matecka 1 m. Słomianka 50 f. Weber 50 f. Filipowiak 60 f. Razem 130,35 m.

Rodzina Sześcińskich z Folwarku pod Witkowem 21 m. M. Polus z Dortmundu 20 m. St. Golińska i B. Opatkowska z Dortmundu 10,05 m. P. Olejnik z Lubca pod Rogowem 10 m. Z Błociszewa W. i St. Kapłan z Miłostawia 10 m. Borowska z Neubrück 7 m. Z. Gond z Krotoszyna 6,10 m. Redziejewski S. z Jagodna 6 m. Pokłada z Przyborowa 5 m. W. G. z Magdeburga 5 m. W. Mania z Erkersdorfu 5 m. H. Machalla z Poznania 3,05 m. J. G. z Magdeburga 3 m. Fabisz z Świeca 3 m. Rogalski z Ludemia 2,05 m.

Za pośrednictwem X. prob. Spychalskiego z Roska: X. A. S. 100 m. Pawlik Szymon 50 m. Krygowski Michał 25 m. Sowa Wawrzyniec 20 m. Gogolek Teodor 15 m. Rączka Agnieszka 10 m. Wyrwa Stanisław 10 m. Budziński Teodor 10 m. Wyszomirska Józefa 10 m. Rakowicz Antoni 10 m. Góźdz Józef 10 m. Frąsko Roman 10 m. Szczepski Stanisław 10 m. Łączkowski Mieczysław 10 m. Pawlik Wojciech 10 m. Lühm Franciszek 10 m. Wylegała Stanisław 10 m. Kubiśówna Cecylia 10 m. Helak Feliks 7 m. Łusiewicz Jan 5 m. Wachowiak Walenty, Stępy 5 m. Studniewski Adam 5 m. Mańczak Jan, Wieleś 5 m. Rakowicz Anastazy 5 m. Pewna osoba 5 m. Nawrot Antoni I. 5 m. Kulwas Andrzej 4 m. Frąsko Jan II 4 m. Nowak Ludwik I 4 m. Grzebyta Sylwester 4 m. Janas Andrzej 3 m. Dąbrowski Bolesław 3 m. Frąsko Jan I 3 m. Chulek Michał 3 m. Krygowski Stanisław 3 m. Kukuc Aleksander 3 m. Biłska Maryanna 3 m. Karolewska Maryanna 5 m. Kukuc Franciszek 3 m. Gapski Jan I 3 m. Włodarek Józef 3 m. N. J. 3 m. Domina Józef 3 m. Waśko Walenty 3 m. Stawiński Łukasz 3 m. Izidor Paweł i Elżbieta 2 m. Chmielnik Franciszek 2 m. Marks Andrzej 2 m. Mela Piotr 2 m. Wika Ignacy 2 m. Grześ Piotr 2 m. Kurowski Walenty 2 m. Lühm Franciszek 2 m. Michalska Regina 2 m. Budaj Ignacy 2 m. Łus Franciszek 2 m. Łusiewicz Józef 2 m. Kotus Jan 2 m. Koza Szepepan 2 m. Rybarczykówna Brygida 2 m. Klamerek Stanisław 2 m. Babelczyk Franciszek 2 m. Rączka Stanisław 2 m. Wylegała Wincenty 2 m. Chwarscianek Antoni 2 m. Mela Antoni 2 m. Frąsko Wawrzyniec I 2 m. Mela Jan 2 m. Mela Michalina 2 m. Sotek Andrzej 2 m. Sowa Helena 2 m. Perski Wawrzyniec 2 m. Chwarscianek Jan 2 m. Waśko Jan 2 m. Nawrot Antoni II 1,50 m. Sotek Marcin II 1,50 m. Dobiegała Stanisław 1,50 m. Nawrot Józef 1,50 m. Izidor Antoni 1,50 m. Czekala Jan 1,50 m. Mumot Jan 1,50 m. Stochaj Jakób 1,50 m. Przyłępa Franciszek 1,50 m. Łusówna Agnieszka 1,50 m. Kotowski Jan 1,50 m. Hanelt Wawrzyniec 1,50 m. Stoiński Marcin 1,50 m. Skrety Walenty 1,50 m. Maszek Roman 1,50 m. Jarka Jan 1,25 m. Broniewski Marcin 1,25 m. Gapski Jan II

1 m. Kwaśny Wiktor 1 m. Drajewski Jakób 1 m. Sotek Hieronim 1 m. Sprafke Wojciech 1 m. Grześ Antoni 1 m. Wachowiakowa Franciszka 1 m. Wyrębek Władysław 1 m. N. N. 1 m. Banecki Andrzej 1 m. Maszek Teodor 1 m. Chwarscianek Wojciech 1 m. Waśko Bartłomiej 1 m. Rebarz Leon 1 m. Rebarz Wawrzyniec 1 m. Łus Roman 1 m. Bielazik Ignacy 1 m. Fryś Ignacy 1 m. R. M. 1 m. Mierzwa Antoni 1 m. Chwarscianek Jan 1 m. Sadek Wawrzyniec 1 m. Kasiorówna Monika 1 m. Rybarczyk Franciszek 1 m. Sowa Sylwester 1 m. Kotus Walenty 1 m. Janasowa Maryanna 1 m. Grześ Stanisław 1 m. Schülke Antoni 1 m. Czekala Wojciech 1 m. Sowa Tekla 1 m. Wachowiak Jan 1 m. Stańko Jan 1 m. Tomaszewski J. 1 m. Chwarscianek Teodor 1 m. Łusiewicz Paweł 1 m. Sikora Wiktor 1 m. Śródecka Cecylia 1 m. Nawrot Ignacy 1 m. Stoińska Pelagia 1 m. Janas Paweł 1 m. X. X. 1 m. Urlewiczowa Magdalena 1 m. Izidor Teodor 1 m. Bielazik Walenty 1 m. Kujanek Stanisław 1 m. Stochaj Teofil 1 m. Ruta Andrzej 1 m. Jarka Paweł 1 m. Sotek Stanisław 1 m. Izidor Tomasz 1 m. Kujankowa Maryanna 1 m. Nadoleczak Stefan 1 m. Mumot Walenty 1 m. Sobota Michał 1 m. Stańko Franciszek 1 m. Ruta Pelagia 1 m. Sobota Jan 1 m. Duhr Roman 1 m. Grzebyta Krzyżan 1 m. Janas Józef 1 m. Stawińska Katarzyna 1 m. Marksowa Józefa 50 fen. Taczak Mikołaj 50 f. Gałęcki Piotr 50 f. Rissmann Piotr 50 f. Dzieci: Włodarkówna Weronika 50 f., Włodarkówna Petronela 50 f., Włodarkówna Pelagia 50 fen. Przyłępa Krzyżan 50 f. Melka Antoni 50 f. Stawiński Stanisław 50 f. Godawina Maryanna 25 f. Chwarscianek Antoni 1 m. Razem 596,25 m.

Razem z poprzednio kwitowanymi złożono 9890,80 m.
Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Kalendarz.

Niedziela (Zapustna), 14 lutego, Walentego, Jacka. — Poniedziałek, 15 lutego, Faustyna m., Jowity. — Wtorek, 16 lutego, Julianny p. i m., Kanuta. — Środa, 17 lutego, Popielec Donatusa. — Czwartek, 18 lutego, Szymona, Konstantyna. — Piątek, 19 lutego, Zuzanny, Konrada wyzn. — Sobota, 20 lutego, Eucharysta, Ekharda.

Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: 14 lutego Soles i Chojna. — 15 lutego Grabów i Chomontowo. — 16 lutego Ostrzeszów i Gołańcz. — 17 lutego Sławie i Jaktorowo. — 18 lutego Środa i Korynia. — 19 lutego Murzynowo kościelne i Rynarzewo. — 20 lutego Tulce i Samokleski.

Walne Zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się
w poniedziałek, dnia 22-go lutego 1915
o godz. 4-tej po południu w lokalu bankowym.

Porządek obrad.

1. Przedłożenie sprawozdania kasowego za rok 1914.
2. Przyjęcie bilansu i udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania.
3. Wybór członków Rady Nadzorczej.
4. Wnioski bez uchwał.

Mrocza, dnia 8. lutego 1915. (110)

BANK LUDOWY

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Rada Nadzorcza

X. Gidaszewski, prezes.

Walne Zebranie

Spółki „Ul“ w Gościeszynie
odbędzie się w niedzielę, dnia 28. lutego o godz.
1-szej po poł. na sali parafialnej w Gościeszynie.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Przedłożenie sprawozdania kasowego za rok 1914, przyjęcie bilansu, udzielenie Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania i uchwała co do podziału zysku.
2. Wybór członków Rady Nadzorczej.
3. Wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie kasowe wyłożone w lokalu Spółki.
Gościeszyn, dnia 6. lutego 1915. (113)

„Ul“ E. G. m. u. H. w Gościeszynie.

Rada Nadzorcza.

Szybowicz.

Porządna osoba znajdzie mieszkanie. Naumanna ulica 9, przednia kamienica, IV piętro.

Organista żon., z mał. wymag. szuka zaraz posady. Łask. zgł. pod nr. 284 do Przew.

Poszukuję mej rodziny,

t. j. żonę moją Maryę Mulkę z córeczką Anastazją i ojca Jana Mulkę oraz matkę Annę, pochodzących z Galicji z powiatu Sokalskiego, ze wsi Potarzyce koło Sokala. Ktoby znał miejsce ich zamieszkania, niechaj łaskawie mnie doniesie pod adr.: **Wasył Muka, Karnap b. Essen Rhd., König-Str. 142.** (268)

Za liczne życzenia złożone nam w dniu naszego 25-letniego jubileuszu małżeństwa przesyłamy wszystkim na tej drodze nasze najszersze podziękowanie. (273)

Aleksander Tokłowicz wraz z żoną.

Górczyn p. Poznaniem w lutym 1915.

Srebrny jubileusz małżeństwa

obchodzi d. 11. lutego r. b. wieloletni czytelnik „Wielkopolanina“ i „Przewodnika Kat.“ Jan Skupniewicz z żoną Józefą z domu Szyszka, Ciołbór z Lidzbarkiem Pr. Z. Szczęść i błogosław Boże Jubilatowi.

Na wspólne mieszkanie

do 2 pokoi i kuchni szuka się osoby skromnej, przyzwoitej, do starszej pani. Zgłosz. przyjm. eksp. Przew. pod nr. 262.

Sprzedaż drzewa.

Dnia 16-go lutego 1915 od godziny 10-tej rano cząwszy będzie w sali licytacyjnej w Strugach z rewiru Piec górny sprzedanych:

Około 300 sztuk słabszych i grubszych sosn. kupek drągowych z kwadry 39d. 33a. 50a. 49d. 57.
Drzewo szczypowe podług zapasu z kwadry 33c. 51g. i 67c.

Przy tej sposobności także w Strugach sprzedany będzie z rewiru Klady

Około 100 sztuk świeżych ale słabszych sosn. kupek drągowych z kwadry 30d. i 37b.

Dnia 10-go lutego 1915 od godziny 10-tej rano cząwszy będzie w gościnie pana Schoena w Czarnymlesie z rewiru Krzyżaki przez licytację sprzedanych z całości rewiru Krzyżaki i ze Zawidzy:

Około 350 sztuk świeżych i słabszych sosn. kupek drągowych (do lat do płota zdatne).

Przygodzice, dnia 8. lutego 1915.

Nadleśny Matyjas.

Dwóch uczni! Uczeń rzeźnicki syn pora przyjmie zaraz lub później L. Banaszak, siodlarz, Buk. może się zaraz zgł. J. Aug. Poznań, Chwaliszewo 33.